

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

48 (809)

NIEDZIELA, 28 listopad 1976

ROK XVIII

SŁOWO KSIĘDZA REKTORA

## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

W chwili wzrastającego kryzysu ekonomicznego nie jest mi łatwo zwracać się z apelem, jaki z okazji Tygodnia Miłosierdzia na początku Roku Liturgicznego — Adwentu — rokrocznie kieruję do Was Drodzy Rodacy, byście bez przeczytania nie pomyśleli, że chodzi tu tylko o pomoc materialną.

Owszem, środki materialne, finansowe, są ważne, bo dzięki nim Polska Misja Katolicka, która pracuje w konkretnych warunkach życiowych, spieszy z pomocą wszystkim, którzy w swych przeróżnych kłopotach materialnych, zwracają się do Niej o pomoc.

To jest jednak tylko jedna strona medalu. Druga choć mniej dostrzegalna, jest o wiele ważniejsza.

Możemy zaobserwować fakty, że człowiek swoje potrzeby życiowe potrafi ograniczyć do minimum potrafi sobie wiele odmówić i być szczęśliwym. Jeśli jednak zostanie pozbawiony pomocy duchowej, jeśli straci wiarę w sens życia, straci wiarę w Boga, to trudniej mu z pogodą ducha znieść niedostatek. Czuje się wtedy nieszczęśliwy, a nawet dostatek go zabija.

Jakże wielkie potwierdzenie tej prawdy oglądaliśmy w obozach koncentracyjnych. Pisząc ten apel pierwszy raz sięgam do swych wspomnień z tych strasznych lat ostatniej wojny. W tych miejscach kaźni, jakimi były obozy koncentracyjne, ginęły miliony ludzi z głodu, złoego trawienia, wycieńczenia, duszenia w komorach gazowych i z przeróżnych męk im zadanych. Widziałem jednak ludzi, którzy przyszli do obozu w pełni sił. Nie zdążyli zaznać nawet kilkutygodniowej katorgi, a już ginęli — umierali. Dlaczego? Stracili oni wiarę, że przeżyją; stracili wiarę, że nawet w takich chwilach Opatrzność czuwa nad nimi.

Dlaczego wspominam te okropności? Dlatego, bo jestem świadomy, że są zadania w naszej akcji, w realizowaniu których, nie mogę i nie wolno mi oszczędzać.

Obecnie gdy cały Kościół doznaje wielu doświadczeń, my, wszyscy nasze wysiłki musimy zespolić, aby podbudować wiarę; wiarę w BOGA i wiarę w CZŁOWIEKA. Musimy współpracować z łaską Bożą, aby móc odnowić serca ludzkie, spieszyć z pomocą strapiionym, kołować ból przykuty do łoża boleści. Musimy starać się o pogłębienie życia duchowego naszych rodzin polskich, by silne Bogiem, pokonywały wszystkie trudności i by spełniły swe zadania życiowe. W najbliższym zaś roku, według naszych planów duszpasterskich, ze szczególną troską, pragniemy zająć się zagrożoną młodzieżą, nie zapominając równocześnie o dzieciach.

Ta wielokierunkowa akcja, połączona jest jednak z wydatkami. bo wiadomo, że dzisiaj trzeba posługiwać się nowymi metodami pracy, przygotowywać nowe materiały, trzeba pozyskać człowieka nie tylko zbiorowo, ale indywidualnie, trzeba wejść z nim w bezpośredni kontakt.

Według naszych statystyk nasi duszpasterze mają kontakt z około 400 000 wiernych. Ilu z nich jest czynnie zaangażowanych w życiu naszej Wspólnoty Polaków — Katolików? Ilu z nich wyczuwa Jej potrzeby duchowe i materialne?

Drodzy Rodacy! Tymi pytaniami nie mam zamiaru czynić Wam żadnego wyrzutu. Przeciwnie, pragnę Wam podziękować, bo wiem, że Polska Misja Katolicka we Francji istnieje i pracuje nie z ofiar bogaczy i kapitalistów, ale dzięki wielkiej życzliwości i ofiarności całej społeczności polskiej we Francji.

Cieszę się, że moje słowa z każdym rokiem są przez Was przyjmowane z coraz większym zrozumieniem. To Wasze życzliwe nastawienie potwierdza składanymi ofiarami, jakże często wprost „wdowim groszem”, którego wartość podkreślił sam Pan Jezus. Spieszcie nam także z pomocą modlitewną, która posiada wielką wartość i której nam zawsze potrzeba.

I właśnie w tym moim apelu do Was z okazji tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia, który przeżywać będziemy w roku kryzysu, proszę Was Drodzy Rodacy i Dobrodzieje naszej Misji, byście trwali w modlitwie i czynieniu dobra; w czynieniu miłosierdzia.

Czynicie miłosierdzie jak możecie i jak umiecie.

Czynienie miłosierdzia na co dzień jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem. Nie zapominajmy też o naszym polskim Tygodniu Miłosierdzia, pomni na Chrystusową obietnicę:

„Błogosławieni miłosierni, albowiem Oni dostąpią miłosierdzia”.

Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1976 roku.

ks. prał. Zbigniew Bernacki  
Rektor  
Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

PS. Odpowiadając na liczne listy, ofiary indywidualne będą ogłaszane anonimowo, albo bez podania wysokości złożonej ofiary z wyjątkiem ofiar wykazanych w listach zbiorowych. Jednak wszyscy Ofiarodawcy otrzymają indywidualne potwierdzenie złożonej ofiary oraz podziękowanie.

Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u Księdza polskiego, który przyśle do Misji, lub najlepiej wprost przekazać na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise — CCP 1 268 75 N. PARIS, 263-bis, rue St Honoré 75 001 PARIS, z zaznaczeniem: „Na Tydzień Miłosierdzia”. Ofiary przesłane zostaną jak zwykle potwierdzone.

## Dzień zdziwienia

„Pierwsza niedziela Adwentu powtórza przekaz o Dniu Ostatnim, który przeznaczony jest. aby stał się na równi Pierwszym Dniem nowym świata. A będzie to także i dzień Paruzji: powtórnego przyjścia Chrystusa” (Tadeusz Żychiewicz).

Katastrofę Dnia Ostatniego dziejów ludzkich zapowiedział Jezus, kiedy mówił o kosmicznych wstrząsach. „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina, aż się to wszystko stanie... „A gdy to dzieć się zacznie nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie... Uważajcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was zniemacka, jak potrzask” (Łk 21, 34).

Zgrozof ufnosć i przestrofę zawiera ten ewangeliczny przekaz. Pierwsi uczniowie pojmowali zapowiedź Zbawiciela zapewne dosłownie i według własnej, doczesnej miary: sądzili, że wszyscy oni doczekają powtórnego przyjścia Pana, że za ich życia rozegra się ów wielki dramat osadzenia, przemiany i odnowienia. Tymczasem oni wszyscy powoli umierali... a nad dziejami świata poczęły mieć wieki i pokolenia. Bo przecież Pan powiedział: „O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (Mk 13, 32). Bo Chrystus patrzył z innej perspektywy, miał przed oczami pokolenia, wieki i dzieje całej ludzkości.

Nikt z ludzi nie wiedział i nie będzie wiedział, kiedy Dzień ten nastanie. Próżne są wszelkie horoskopy ludzkie. Na darmo wszelkie przepowiadania. Jedno tylko wiemy, że „jak potrzask” spadnie na wszystkich mieszkańców ziemi. I to jeszcze wiemy, że będą znaki. Mamy więc mied się na haczości!

Chrześcijaństwo od samego początku było religią oczekiwania. To jest jego zasadniczy charakter. Nie jest jednak zgromadzeniem marzycieli czy utopistów. Chześcijaństwo żyje nową Rzeczywistością. Choć codziennej, szarej rzeczywistości człowieka nigdy nie zdradziło i zdradzić nie może. Przyszłość, do której podąża zarabia się przeciwieństwem teraźniejszością. „Ale pilnie baczmy, aby te ludzkie sprawy nie były ponad miarę rzeczy. Aby człowiek nie zagubił miary

tamtego Dnia”

Sobór Watykański II w konstytucji duszpasterskiej „O Kościele w świecie współczesnym”, oświadcza: „Kościoł użnaie wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jednoci oraz proces zdrowej socjalizacji i stwarzania się obywatelskiego i gospodarczego. Popieranie bowiem jednoci wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest „w Chrystusie niejako sakramentem, czwli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednoci całego rodzaju ludzkiego”. Tak więc Kościół pokazuje światu, że prawdziwe wewnętrzne zjednoczenie społeczne wypływa ze zjednoczenia umysłów i serc, to znaczy z owej wiary i miłości, dzięki której jednoci Jego w Duchu Świętym jest nierozdzielnie ugruntowana. Moc bowiem, jaką Kościół może tchnąć w dzisiejszą społeczność ludzką, polega na wierze i miłości zrealizowanych w życiu, nie zaś na jakimś zewnętrznym panowaniu przy pomocy środków czyste ludzkich” (Nr 42).

Chześcijaństwo ziemi i ludzkich spraw nie zdradziło i nie zdradza. Przypomina jednak wiekom i pokoleniom tamten Dzień. „Każe oczekiwanie zmienia perspektywę. Ten, który wyczekuje nie zadamowi się w żadnym „dziś”, choćby miłym i najściślej dopasowanym. W człowieku oczekującym nie ma sytego zadowolenia, zezmazującego wszelkie jutro”.

Oczekiwanie Ostatniego Dnia zostawia człowieka w niepokoju, ale nadaje życiu najgłębsze wycucie sensowności świata.

W tamtym Dniu przemiany i odnowy ujawnią się sprawy pospolite i aureoli prawdziwej wielkości. Pogasną klejnoty... Złoto zmieni się w szlam... Przemienie chwala ludzi „wielkich”. A wiele szarych rzeczy, mało znaczących okaże się cudem przegapionym i nie zauważonym.

Dzień Ostatni a zarazem Dzień Pierwszy nowego świata z całą pewnością będzie Dniem zdumienia. Bo będzie to Dzień Prawdy! A Prawda zawsze zdumiewa. Już tu na ziemi ilekroć człowiek stanął przed odkrytą prawdą stawał przed nią zdumiony.

Z całą pewnością przyjdzie Dzień zdumienia. „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina” — tak powiedział Pan. Wtedy zdumieją się wszyscy: egoiści, chciwcy i różni sobkowic — kiedy staną przed Miłością;

zawistni i złoŃnicy — kiedy spotkają się z Dobrocią; sceptycy i kłamcy — kiedy zobaczą samą Prawdę.

Będzie zdumienie z powodu zagrzebanych talentów. Zdumienie z niewykorzystanych okazji czynienia dobra, okazywania miłosierdzia, trudem się w przysparzaniu sprawiedliwości i pokoju. Zdumienie ze słów Pana: „To należało czynić a tamtego nie opuszczać” (Łk 11, 42)

Dzień zdumienia wobec nowej Rzeczywistości, ukrywającej się w szarym, codziennym człowieczym dniu:

„Byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem przybyszem, a przyjąłście

Mnie, byłem nagi, a przyodzialisście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie. byłem w więzieniu, a przyszliście

do Mnie”.  
Zdumienie: Panie, kiedy widzieliśmy Cię w takich sytuacjach?

Zdumienie z odpowiedzi: „Zaprawdę powiadam wam, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Zdumienie z powodu titanii wymówek, pod adresem tych, którym tu na ziemi, za życia, sumienia obrosły pajęczyną egoizmu, a oczy zasłzy bielmem wygody i sobkostwa:

„Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść...”

I zdumionym odpowie Pan:

„Wszystko, czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 35-44).

Roman Duda omi



## Listopadowe zadumy

W listopadowe wieczory wspominamy naszych zmarłych, tych którzy odeszli, z którymi łączyli nas więzy osobistej znajomości, którzy pozostawili w nas ślad... Wspominamy i tych nieznanym: ogromną ludzką rzeszę.

Szare jesienne wieczory nastrajają do takiej zadumy. Listopad, spadające liście... Jeszcze wczoraj piękne, zielone, zdobiły drzewa, nadawały krajobrazom urok niezwykły, który bawi wspomnieniem, zdobił nasze miasta. Dziś wala się w błocie i kurzu, deptane ludzkimi stopami.

Odpada podobnie człowiek od drzewa życia... Odpadniesz i ty, i ja. Wdeptani w ziemię, w jej błoto i proch... Takie są listopadowe zadumy.

Alc ponad smutną zadumę, w nas jest nadzieja. Ta ziemia, która wchłania ludzkie ciała i duchy, ona nabrzmiwia. Pęcznienie w jakiejś ogromnej, gigantycznej ciężkości... Bo nad starą ziemią wielkie jaśnieje SŁOŃCE, jego promienie wmieszane w ludzki tłum. SŁOŃCE — JEZUS CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁY. Przyjdzie dzień, kiedy nasyci się ziemia, rozgrzana SŁOŃCEM JEZUSEM wdwa owoc najwspanialszy, wyzwoli się, dojrzeje ku ostatecznemu wszystkim rzeczy ZMARTWYCHWSTANIU. A w nim człowiek najpiękniej wylbśnie!

Opowiada Julien Green, pisarz francuski, o 13-letnim chłopaczku, który umierał na raka... Któregoś dnia dziecko prosi: „Czytaj mi mszę św. za zmarłych, mammo, moją mszę świętą. Kiedy wzruszona matka czyta, następnie wypowiada modlitwę komunijną: „A światłość wiekuista niechaj im świeci”, chłopak woła: „Dalej już nie czytaj, mammo!” Opuszcza mszalik kobieta, patrzy na synka swojego, a jego twarz promienieje, jakby dotknęła światłem.

Promienieje światłem twarz dziecka niewinna, światłem błyszczą jego oczy. A nam trzeba tak żyć, aby nasze twarze, choć pomarszczone starością, światłem zabłyśły.

Opowiada Olivier Clement, pisarz francuski, że zmarły już dziś patriarcha Atenagoras, na starsze lata odrzucił myśl wyjazdu do Wiednia. „Do innej potrzeba mi przygotować się podróżny!” A kiedy umierał, poprosił o

komunię św., dziękował swoim najbliższym, a potem poprosił, by go zostawiono samego... Umierał Patriarcha w najcudowniejszym „sam na sam” człowieka z Bogiem, w którym już nigdy nie jest się samotnym

Wiem, że w Bogu odnaleźć mogę człowieka. Dziś odnajdywać go muszę, bo drugi człowiek to Bóg, to Jezus. W ostatecznym, wiecznym z Bogiem „sam na sam” odnajdę wszystkich moich braci, w wielkiej wspólnotcie, najcudowniejszej, dzieci Bożych.

MAREK



### MODLITWA WIERNYCH

Najmilsi, stojąc u progu wielkich dni odnowy, błagajmy Boga, który jest naszą nadzieją i zbawieniem.

1) Aby chrześcijanie odważnie wyznawali przed światem Jezusa Chrystusa.

2) Aby ludzie dobrej woli, wciąż jeszcze szukający, odnaleźli Jezusa Chrystusa.

3) Aby Kościół w codziennej posłudze miłości przygotowywał świat na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa.

4) Aby chorzy, cierpiący odnaleźli nadzieję w radosnym spotkaniu z Jezusem Chrystusem.

5) Aby nasze codzienne życie było dla innych natchnieniem do przygotowania serc na przyjście Jezusa Chrystusa.

Panie Jezu, przychodzisz, aby zbawić cały świat; spraw abyśmy uwierzyli w Twoją obecność wśród nas i odważnie poszli za Twoim wezwaniem. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.



### K A L E N D A R Z

#### 30 listopada, św. Andrzeja

Urodził się w Betsajdzie. Był najpierw uczniem Jana Chrzciciela, a potem poszedł za Chrystusem, do którego przeprowadził również brata Piotra. Był misjonarzem w Grecji i został ukrzyżowany w Achai. Stamtąd ciało jego zostało przeniesione do Konstantynopola w 357 roku. Jest bardzo czczony w kościele wschodnim. Papież Paweł VI, by podkreślić jedność obu Kościołów, przekazał patriarche Konstantynopola relikwię głowy św. Andrzeja, która dotąd była przechowywana w Rzymie. Św. Andrzej jest patronem rybaków.

#### 3 grudnia, św. Franciszka Ksawerego

Urodził się w Hiszpanii w 1506 roku. Na studiach w Paryżu spotkał św. Ignacego. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie w 1537 r. Wysłany przez św. Ignacego na misję do Indii, przybywa do Goa. Przez dziesięć lat głosi Ewangelię w Indiach, na Ceylonie, w Indonezji, Japonii dociera nawet do Chin. W r. 1552 umiera u bram Chin, na wyspie Son Szon. Święty Franciszek jest patronem misjonarzy i marynarzy.

#### 4 grudnia, św. Jana Damascenskigo

Urodził się w Damaszku w drugiej połowie VII wieku. Został mnichem w klasztorze św. Sabhy, w pobliżu Jerozolimy. Tam otrzymuje święcenia kapłańskie.

#### 5 grudnia, św. Gerarda

Był mnichem w Moissac (Tarn et Garonne), następnie został arcybiskupem Braga, w Portugalii. Umarł w r. 1109.



# Le Świat KATOLICKIEGO

## ZAKOŃCZONO REWIZJĘ PRAWA KANONICZNEGO

Rewizja kodeksu prawa kanonicznego jest już praktycznie zakończona. Informację na ten temat podał kard. P. Felici, przewodniczący Komisji d/s rewizji prawa kanonicznego. Nowy kodeks będzie liczył 1440 kanonów w miejsce 2414 istniejących dotychczas. Kardynał dodał, że prace nad tzw. prawem fundamentalnym Kościoła są zaawansowane. Będzie ono stanowiło wstęp do ustawodawstwa kościelnego i będzie zawierało ogólne zasady dotyczące konstytucji Kościoła.

## JUBILEUSZ OFICYNY WYDAWNICZEJ

Wydawnictwo Św. Krzyża w Opolu obchodzi w tym roku XXX-lecie działalności. Założone zostało przez ówczesnego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego ks. inf. Bolesława Kominka. Do roku 1950 we własnej drukarni wydanych zostało przez tę oficynę szereg książek: modlitewniki, śpiewniki, kalendarze katolickie, pomoce katechetyczne: hagiografie popularnych na Opolszczyźnie patronów polskich — św. Jacka, bł. Czesława, bł. Ofki; dzieła naukowe m.in. „Historia Kościoła” ks. J. Umińskiego i prace biblijne ks. E. Dąbrowskiego. Do 1950 r. kierownikiem księgarni był Jan Schaefer. Po wznowieniu pracy w 1956 roku kierownictwo objął ks. Zygmunt Curydło. Pracują w nim siostry ze Zgromadzenia Notre Dame. Kontynuowany jest w dalszym ciągu ten sam profil wydawniczy. Wydawnictwo odegrało bardzo ważną rolę w pierwszym okresie powojennym w pracy repolonizacyjnej na Opolszczyźnie.

## BEATA BEATRYCZE DA SILVA OGŁOSZONA ŚWIĘTĄ

Papież Paweł VI w bazylice św. Piotra w Rzymie ogłosił świętą — Beatrycę Beatę da Silva, założycielkę Zakonu Sióstr Franciszkanek Niepokalanego Poczęcia NMP. Nowa święta urodziła się ok. roku 1424 w Ceuta (Maroko), w środowisku arystokracji portugalskiej, z rodzi-

ców spokrewnionych z domem panującym w Portugalii. W wieku około lat dwudziestu zaczęła pełnić funkcję damy dworu królowej Izabeli Kastylijskiej. Wkrótce usunęła się ze środowiska dworskiego i przez przeszło czterdzieści lat żyła w klasztorze cysterek w Toledo, gdzie oddawała się posłudze najbardziej i cierpiącym. Pod sam koniec życia założyła kontemplacyjny Zakon Sióstr Franciszkanek Niepokalanego Poczęcia NMP, który zatwierdził papież Innocenty VIII w r. 1489. Beatyfikował ją papież Pius XI w r. 1926. Założony przez nią zakon rozszerzył się po całym świecie, głównie w krajach języka hiszpańskiego i portugalskiego. Obecnie istnieje ponad 150 klasztorów tego zgromadzenia, z czego ok. 60 w Ameryce Łacińskiej, reszta w Europie. Siostry zajmują się posługiwaniem najbardziej i najbardziej cierpiącym.

## „NIECH CI BŁOGOSŁAWI PAN”

W zakrytych kościoła Franciszkanów w Asyżu znajduje się napisane własnoręcznie przez św. Franciszka błogosławieństwo dla brata Leona. Historię autografu opisał kronikarz Tomasz Celano w roku 1247. A oto co napisał św. Franciszek: „Niech Ci błogosławi Pan i niech Cię strzeże, niech spojrz na Ciebie łaskawie i niech zmiłuje się nad Tobą, niech zwróci się ku Tobie i obdarzy Cię pokojem. Pan niech błogosławi bratu Leonowi”. Następnie Święty z Asyżu narysował wielką literę tau. U góry i na dole kartki brat Leon opisał powyższe wydarzenie.

## NIEZNANE FRESKI RUBŁOWA

Fragmenty nieznanych dotąd fresków Andrzeja Rubłowa, największego w całej historii sztuki twórcy ikon, niespodziewanie odkryto niedawno we Włodzimierzu, na murach katedry pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Jednego z najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków staroruskiej architektury sakralnej.

## LIST ŚW. PAWŁA NA ZGROMADZENIU GENERALNYM ONZ

Znany hymn o miłości z I Listu św. Pawła do Koryntian (rozd. 13), został zacytowany prawie w całości w czasie zgromadzenia ogólnego ONZ przez premiera Fidżi (państwo na archipelagu Oceanu Spokojnego). Zaproponował on ten tekst jako nową „Wielką Kartę” w stosunkach między narodami. W przemówieniu długo okłaskiwanym przez 145 delegacji, mówca stwierdził, iż stosunki między państwami i narodami powinny się charakteryzować miłością braterską. Za przykładem św. Pawła premier Fidżi wskazał, jakie są główne wartości miłości, a mianowicie: cierpliwość, dobroć, brak zawiści, pokora, skromność, bezinteresowność, gotowość do przebaczenia win, ufność i wytrwałość.

## NOWY BODZIEC DLA KATOLICKIEJ DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ

Papież Paweł VI wygłosił przemówienie podczas dorocznego spotkania z przedstawicielami Papieskich Dzieł Misyjnych. Onawiając zadania stojące przed dziełami misyjnymi których działalność jest koordynowana przez utworzoną przed pięciu laty Radę „Cor Unum”, Papież wyraził pragnienie, aby duch misyjny, duch prawdziwie katolicki przeniknął wszędzie dziedziny życia Kościoła i wiernych. Powinien być on zawsze obecny w liturgii, katechezie, działalności Akcji Katolickiej.

## PIERWSZY TUBYL CZY BISKUP NA FIDŻI

Na Fidżi odbyły się uroczystości z okazji konsekrowania pierwszego tubylczego biskupa. Został nim ks. Petero Matata, otrzymując arcybiskupstwo Suva. Arcybiskup Matata sprawuje opiekę duszpasterską nad 50 tys. katolików, co stanowi 40 proc. ludności kraju. W archidiecezji tej prowadzi działalność duszpasterską 9 księży diecezjalnych i 72 zakonnych.

## Za naszą i waszą wolność

Śmiał się w duchu z tego swego rozmówienia i uspakajał nerwy.

Kiedy znalazł się poza bramą kopalni, zdawało mu się że promień słońca jaki padł na brudny zeschnięty liść przemienił go w kawałek złota. Wrażenie było tak silne, że już miał się schylić i podnieść go, gdy w tym samym momencie uprzytomnił sobie swoją pomyłkę. Uśmiechnął się i poszedł dalej.

W domu zastał wszystko bez zmian. W progu powitała go Lucyna z uśmiechniętą twarzą, podczas gdy stara Wiśniewska rozstawiała na stole talerze i wycierała czystą serwetką szklanki do wina. Dolecki odpowiedział uśmiechem na uśmiech Lucyny. Był to uśmiech przyjacielski, szczery i pełen radosnego uniesienia. Dolecki od czuwał, że dziewczyna nie tylko uważa go za przyjaciela, ale żywi ku niemu głębsze uczucia. Nie zdradzał się z podobnymi uczuciami, chociaż i one żyły w jego sercu, bo nie chciał naruszać atmosfery gościnności tego polskiego domu. Traktowali go wszyscy jak kogoś bliskiego, a on okazywał im szacunek i należną wdzięczność. Lubili go też starzy i słuchali jego zwierzeń na temat wszystkiego co słyszał i widział w Polsce i na dalekim świecie.

Było mu dobrze. Powoli zapominał o tragicznej klęsce wrzeń, o burzliwych dniach upadku Francji, o osobistych przejściach i słabościach. I tak to miały dni za dniami, a w domu Wiśniewskich panowała zgoda i miłość rodzinna oraz wieczna nadzieja, że Edward żyje gdzieś daleko za granicami, i że jak tylko wojna się skończy to wróci niespodziewanie pod dach rodzicielski i zacznie żyć nowym życiem.

Po kolacji, Dolecki powiedział Wiśniewskiemu, że idzie do Kozlika z pierwszą wizytą. Nikt też nie oponował, bo wiadomo, że Kozlik był tak samo w wojsku w Coëtquidan i na pewno miał wiele do opowiadania.

Dolecki odszedł żegnany powłóczytym spojrzeniem Lucyny.

Do Kozlika trafił bez trudności. Pomimo wczesnego zmroku i zachmurzonego nieba, pogoda była dość przyjemna, a na ulicach było spokojnie i cicho. Mimo narastającej ciemności nikt jednak nie zapalał światła, by nie zdradzać wrogowi swojej obecności. Okna były wieczorem szczelnie pozastawiane, a specjalne patrole nie mieckie chodziły po ulicach i dozorowały nad przestrzeganiem tego wojennego przepisu.

Dolecki wszedł na podwórze od strony kuchni i zapukał do drzwi. Czekał przez chwilę, po czym otworzyła drzwi dziesięcioletnia dziewczynka o okrągłej twarzy, czcze i lekko zadartym nosku. Gładko uczesane włosy spadały jej na plecy dwoma warkoczami, zakończonymi kokardkami z różowej wstążki. Kiedy tak stała przed nim w swojej kretkiej sukience i spoglądała ze zdziwieniem na nieznanego gościa, Doleckiemu zrobiło się nagle wesoło na duszy.

— Dobry wieczór! — rzekł na wstępie, przestępując próg mieszkania i zamykając drzwi za sobą. — Czy tatuś jest w domu?

— Jest, ale nie sam. Tatuś rozmawia z jednym panem i powiedział żeby mu nie przeszkadzać.

— A gdzie jest mamusia?

— Mamusia poszła do pani Biedrońskiej i zaniósła jej cukier.

— To ty sama jesteś w domu?

— Nie.

— A o co panu chodzi?

Ostatnie to pytanie skierował starzec, siedzący w fotelu niedaleko pieca. Dolecki nie dojrzał go w pierwszej chwili, gdyż lampka naftowa, oświetlająca mieszkanie zasłonięta była od strony wejścia, papierem gazetowym. Dolecki domyślił się, że to jest ojciec Kozlika. Stara, wychudła wyciągnięta twarz pokryta zmarszczkami, orli lekko zakrzywiony nos i posiwiałe włosy na głowie potwierdzały tę opinię. Rozpięta na piersi koszula z narzuconym na plecy wytartym kubrakiem upodobiła go do jakiegoś góralskiego bacy. Obok na niskim stołeczku, tuż przy rozpalonym piecu, u nóg starca, siedział może ośmioletni chłopczyk, trzymając na kolanach grubą książkę.

Dolecki postąpił krok naprzód i przedstawił się starcowi.

— Uhm! — mruknął starzec, kręcąc się niespokojnie na fotelu. — Niech pan zaczeka, on tam jest zajęty z kimś innym.

Wskazał wzrokiem na drzwi znajdujące się w głębi mieszkania i wpatrzył się w rozżarzone węgle na kominię.

Przez chwilę zapanowało kłopotliwe milczenie. Dziewczynka wyfrunęła do bocznego pokoju i po chwili słychać było jej sześcioty. Chłopczyk siedzący przy piecu patrzył ciekawie na przybyłego, nie wypuszczając książki z ręki. Po chwili powstał i starał się położyć książkę na stole. Dolecki wziął go za rękę i przyciągnął ku sobie.

— Jak ci na imię? — zapytał łagodnie.

— Piotruś.

— A lubisz ty swojego dziadka? — uśmiechnął się w stronę starca.

— Lubię, ale babci nie lubię, bo babcia bije dyscypliną.

— A może jesteś niegrzeczny?

— Ja jestem grzeczny, tylko Mania jest niegrzeczna.

Stary Kozlik przybrał groźną minę i krzyknął na chłopca:

— A pójdziesz ty stąd, ty psiajucho, bo jak cię łunę, to zobaczysz!

Małec przysunął się bliżej Doleckiego, jakby szukał u niego obrony.

— Niech się pan nie gniewa — zwrócił się Dolecki w stronę starca. — Dzieci są dziećmi i opowiadają wszystko, co im na myśl przyjdzie. Ale w tym nie ma nic złego.

A zwracając się do chłopca, powiedział:

— Widzę, że już czytasz poważne książki. Pokaż, co to jest?

— Ja nie czytam, tylko oglądam obrazki

— To jeszcze nie umiesz czytać?

— Umieć — odparł małec — ale to jest trudne czytanie.

*(ciąg dalszy nastąpi)*

PORAŻKA DETEKTYWA. Znany z TV porucznik Columbo, detektyw, a w cywilu aktor, Peter Falk, został ostatnio okradziony. Sprzed jednego z klubów Hollywood skradziono mu mercedesa. Telewizyjny detektyw nie rozpoczął jednak śledztwa osobiście, lecz przekazał sprawę prawdziwej policji.

GIMNASTYKIMY MÓZG. Niedostatecznie „trenowany” mózg starsze się znacznie szybciej niż intensywnie pracujący. Im wcześniej zaczniesz się „trenować”, im dłużej będzie trwał, tym mniejsze jest niebezpieczeństwo starzenia się komórek nerwowych mózgu. Jeszcze raz zostało to potwierdzone badaniami w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu w Wiedniu, gdzie od dłuższego czasu zajmowano się tym problemem. Wiedeńscy uczeni uważają, że na starość słabnie tylko nieco szybkość przyswajania wiedzy, lecz nie intelekt. Przypominamy, że podobny pogląd głosili na międzynarodowym zjeździe w Parwju gerontolodzy.

NAJPIĘKNIEJSI. Historia literatury zna przypadki niezwyklej płodności pisarskiej. Do rekordzistów należy niewątpliwie hiszpański komedionisarz, Lope de Vega (1562—1635). Napisał on około 800 komedii, z czego do naszych czasów zachowało się 470. Nie jest to jedyna spuścizna po pisarzu, jako że jest on także twórcą wielu bajek dla dzieci. Z naszych pisarzy do najpłodniejszych należał Kraszewski, a z żyjących współcześnie taką prawdziwą maszynką do pisania jest twórca słynnej postaci komisarza Maigret, autor znanych „kryminałów”, Georges Simenon. Od lat ma on ustaloną „normę” — w ciągu jedenastu dni pisał dwustu-stronicową powieść.

„ARTYSTKA”. Rzymska złodziejka kieszonkowa — Lorenza Cassu ustanowiła swoisty rekord. Głównie doprowadzono ją na komisariat jako podejrzaną o dokonanie kradzieży w jednym z domów towarowych, zdołała ukraść komisarzowi jego portfel, sekretarce — szminkę, a jednemu z policjantów — papierosy. Poszkodowani zauważyli to dopiero wtedy, gdy panna Cassu u-malowała wargi zaczęła palić papierosa.

Mistrz ma lat... Ile właściwie? Data urodzin jest kontrowersyjna... Bo jedni podają rok 1886, inni — 1889. W swojej książce autobiograficznej Rubinstein twierdzi, że urodził się w 1887 r. Ale nie bądźmy drobiazgowi... Urodzony w Łodzi, był ostatnim z siedmiu dzieci w swojej rodzinie. Na początku II wojny światowej znalazł się w USA. Ożenił się w 1932 roku. Ma czterech synów. Zawsze młody, kochający życie, ten sławny pianista opowiada nam o sobie i o innych wielkich pianistach i swojej długiej karierze muzycznej... Oklaskwany, podziwiany. W lutym tego roku odwiedził słoneczną Italię, gdzie dał koncerty w Turynie, Mediolanie, Wenecji i Rzymie. Oto wywiad Artura Rubinsteina dla włoskiego tygodnika „Epoca”.

Uwielbiam konwersacje. A może lepiej powiedzieć wprost: lubię dużo mówić. Niedawno telewizja kanadyjska zaprosiła mnie do programu, w którym nie musiałem grać, natomiast pozwolono mi mówić o czym tylko chciałem.

Kilka lat temu przeżyłem dziwną historię. Bolało mnie gardło, prawie straciłem głos. Udałem się do dobrego specjalisty. Ten zairzał mi głęboko w gardło, potem popatrzył na mnie poważnie i — wydawało mi się, że groźnie. Ściernętem, ale nonosielem odważnie: proszę powiedzieć mi prawdę. Iaryn-polog uśmiechnął się wtedy i zawyrokował:

Pan zbyt dużo mówi, ot co!

Taki ze mnie, po prostu — gaduła. Ale wróćmy do tematów muzycznych. Znałem wielu wielkich pianistów osobście. Wśród nich mojego rodaka — Ignacego Paderewskiego. Pamiętam mój pierwszy koncert w życiu, jakiego wysłuchałem w moim rodzinnym mieście Łodzi, w wieku czterech lat. Grał Józef Śliwiński. Był wtedy przez niektórych stawiany wyżej niż Paderewski, który grał zupełnie inaczej niż ówczesni pianiści bardzo indywidualnie bardzo odważnie.

Nie mieliśmy wtedy terroru radia i patefonu, które zniekształcają często muzykę, nie pozwalają śledzić i odbierać poszczególnych fraz muzycznych. Na przykład — Paderewski. Publicz-

ność była porażona jego koncertami. Ale kto by słuchał ich z płyt byłby mocno rozczarowany.

Radio i gramofon zmieniły wszystko. Prawda, że rozpowszechniły muzykę, udostępniły możliwości wrażeń muzycznych. Każdy może wszędzie słuchać Bacha, Beethovena, Mozarta, Chopina. Ale to już nie jest to samo przeżywanie koncertu, co 40 i 50 lat temu. To nie te same dźwięki, nie to samo uczestnictwo w misterium świata dźwięków.

Nauczyłem się wiele, rozważając z moim przyjacielem Picassem. Wydiva-laliśmy się często, bywałem w jego studiu. Butelka sherry na stole, gitara, płótno na sztalugach. Pewnego razu zapytałem: „Pablo, dlaczego malujesz wciąż te same rzeczy?” spojrzał na mnie swym płonącym okiem i wybuchnął:

„Ja maluję te same rzeczy? Przecież ja jestem ciągle inny. Zmieniałem się w każdej minucie, w każdej godzinie. Każda chwila — to nowe światło, każdego dnia patrzę na przedmioty innym spojrzeniem!”

Wysłuchałem tego namiętnego monologu i przyznałem mu rację. Przecież ja też każdego ranka budzę się z innym uczuciem i ciągle gram inaczej, różnie.

Kilka słów na temat młodych muzyków. Wydaje mi się, że są oni tak bardzo zajęci doskonaleniem techniki, że aż przesadzają. Podczas koncertów myślą tylko o tym, żeby nie pomylić frazy. Są za ostrożni i grają jakby się znaleźli pod presją egzekucji. Jeśli się myśli tylko o zrobieniu dobrego wrażenia, nie można wzruszać...

Muzyka Mozarta jest dla mnie najczystsza ze wszystkich. I obecnie przemawia on do mnie zupełnie inaczej niż kiedyś. Jego muzykę słyszę jako zupełnie oczyszczoną ze wszystkiego, co niepotrzebne.

Myślę, że gram tak, jak gram i jestem taki, jaki jestem dlatego, że kocham życie i ludzi. Jestem szczęśliwy. I nie dlatego, że cieszę się dobrым zdrowiem i że mam miłe życie rodzinne, a nie mam kłopotów materialnych. Nieprawda, przeżyłem to wszystko. I brak pieniędzy, i choroby, i rozczarowania. Ale nigdy przez to nie kochałem mniej życia. Byłem zawsze na mój własny sposób szczęśliwy.



## ODEZWA

najstarszych byłych dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie do wszystkich żołnierzy, osiadłych obecnie w wolnym świecie, w sprawie FUNDACJI SZTANDARÓW POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA OBCYZYNIE.

Z woli Prezydenta RP i z rozkazu Naczelnego Wodza, generała Władysława Andersa, sztandary bojowe, pod którymi walczyliśmy, zostały w 1947 roku uroczystie złożone w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie — do czasu, gdy będą mogły powrócić do Wolnej Polski.

Sztandarów tych jest siedemdziesiąt dziewięć.

Instytut, przyjmując je pod swój dach, stał się zatem sanktuarium świętości żołnierskich i naszym wspólnym obowiązkiem jest to sanktuarium zabezpieczyć.

W wykonaniu tego żołnierskiego obowiązku została utworzona w 1970 roku „Fundacja Sztandarów Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie”. Przewodniczącym powierników Fundacji jest gen. dyw. Zygmunt Bohusz-Szyszko.

Żołnierze PSZ zostali o tym powiadomieni przez prasę oraz komunikaty oddziałowe i wezwani do stania się Fundatorami przez indywidualną wpłatę na rzecz Fundacji kwoty co najmniej jednego funta szterlinga.

Ta skromna danina, na którą stać każdego żołnierza, dałaby poważną sumę około 60 000 funtów, odsetki, z których stanowiłyby stałą podstawę dla zabezpieczenia zarówno sztandarów, jak i budynku, w którym znajduje się Muzeum Wojska Polskiego.

Z ogłoszonego ostatnio sprawozdania Fundacji i zestawienia finansowego z

dnia 27 lipca 1976 roku wynika, iż majątek dotychczas zebrany z dotacji oraz otrzymany z oprocentowania kapitału — po potrąceniu już dokonanych wydatków na konserwację sztandarów i zbiorów narodowych, które wyniosły łącznie £ 3 336 — przekroczył £ 17 000. Ze sprawozdania tego wiemy jednak także, iż dotychczas zaledwie około trzech tysięcy b. żołnierzy dokonało indywidualnych wpłat na rzecz Fundacji. Nie odpowiada to w żadnym wypadku liczbie b. żołnierzy PSZ, zamieszkałych w wolnym świecie, a wynika być może z faktu, iż nie do wszystkich jeszcze dotarła wiadomość o powstaniu Fundacji i jej dotychczasowej działalności.

Zwracamy się zatem do każdego żołnierza polskiego, który dotychczas nie dokonał tego obowiązku, by jak najszybciej dołączył do grona Fundatorów przez wpłacenie sumy co najmniej jednego funta angielskiego (lub jego równoważności w walucie kraju swego zamieszkania). Adres Fundacji brzmi: Fundacja Sztandarów Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie, 20 Princes Gate, London SW 7 1QA, Great Britain.

Równocześnie podajemy do wiadomości iż sprawozdanie z pięcioletniej już działalności Fundacji zostało ostatnio wydane przez jej powierników w staranne opracowanej, ilustrowanej broszurze. Otrzymać ją można bezpłatnie przez zgłoszenie się osobiście lub listownie pod adresem Fundacji.

Generałowie: Stanisław Maczek, Zygmunt Bohusz-Szyszko, Bronisław Duch, Tadeusz Pełczyński, Klemens Rudnicki, Kazimierz Głabisz, Aleksander Gabszewicz, komandor Bohdan Wrański, płk Maria C. Leśniakowa.

## Migawki emigracyjne

REKTORAT POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ NA KRAJE BENELUKSU zorganizował REKOLEKCJE KAPŁAN-SKIE, w opactwie oo. Norbertanów, w Averbode, w dnach 15 do 19 listopada br. Rozważania prowadził ks. dr J. Szdzik SAC z Paryża. Na zakończenie rekolekcji, w dniu 19 listopada br. odbyła się KONFERENCJA DUSZPASTER-SKA.

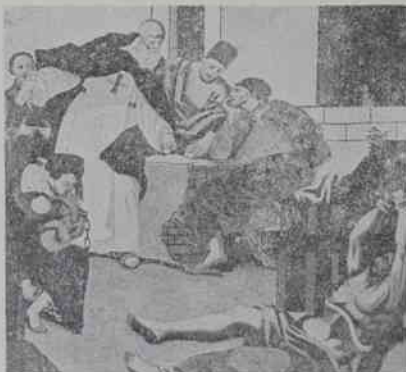
11 LISTOPADA, W KAPLICY BEOG. MAKSYMILIANA KOLBEGO, w Brukseli, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo za tych wszystkich, którzy oddali swe życie za Ojczyznę. Modłom przewodniczył rektor PMK Beneluksu, ks. H. Renka OMI, przy licznych udziałach kapłanów i wiernych.

„SPECIAL POLOGNE” — to numer specjalny czasopisma „CHRETIENS DE L'EST”, wydawanego przez wielce zasłużoną dla Kościoła w Polsce i na Emigracji instytucję „Pomoc dla Kościoła w ucisku” (Aide à l'Eglise en Detresse).

Większość numeru 11, tego czasopisma jest poświęcona sprawom Kościoła w Polsce. Same tytuły rozdziałów świadczą o bardzo aktualnej tematyce: „Lofalny przeciwnik” — to prymas polski, ks. kard. S. Wyszyński, wg określenia samego ministra Kakała! „Obroń robotników” — to rozdział opisujący akcje Episkopatu polskiego na rzecz uwolnienia robotników, którzy walczyli o swoje prawa. Kolejne rozdziały: Obrona życia, Obrona człowieka, Obrona rodziny, Obrona narodu... Niebezpieczeństwa ateizacji... Ciekawe nawet dla nas, żyjących w tzw. wolnym świecie, gdzie jednak międzynarodówka komunistyczna, bezbożnictwo ma swoje przemożne woławy!

Numer specjalny kończy się świadectwem przewodniczącego Episkopatu francuskiego, ks. bpa Etchagaya z Marsylii, który w tym roku przewodniczył w Polsce, w Piekarach, pielgrzymce mężczyzn katolickich i na własne oczy widział: 150 tysięcy mężczyzn i tylko mężczyzn (pewnie, że zaczęły się i niewiasty w tłumie!) górników i hutników z jednej tylko diecezji, zgromadzonych, by słońc zgodnym sercem chwalić Matki Bożej!..

Zakon Trynitarzów (zwany również Mathurins), założony przez Jana de Matha i Feliksa de Valois zajmował się wykupem chrześcijan z niewoli niewiernych. Na zdjęciu obraz zakonnika, który załatwia transakcję wykupu.



## Porównanie ofiar

86

Rozważanie o żydowskich ofiarach za grzechy poucza o tym, co apostołowie mogli zrozumieć, gdy Chrystus mówił do nich, że krew Jego będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To nie znaczy, że już w Wieczerniku apostołowie pojęli całą treść tych słów. Pełne znaczenie śmierci Chrystusa staje się widoczne dopiero w blaskach Zmartwychwstania, bez którego śmierć Chrystusa byłaby jedynie tragedią bohatera. Dzięki Zmartwychwstaniu zaś stała się centralnym punktem dziejów ludzkości.

Dopiero po Zmartwychwstaniu apostołowie pojęli jak bardzo ofiara Chrystusa przewyższała wszystkie ofiary Starego Testamentu. Gdy później sami będą głosili Ewangelię Chrystusa ukrzyżowanego, będą również posługiwali się wyrażeniami i pojęciami zapożyczonymi z ofiar Starego Testamentu, ale treść tych samych słów będzie zupełnie inna (trzeba by tu przeczytać rozdziały 5-10 listu do Hbr).

Brak czasu nie pozwala na przeprowadzenie szczegółowego porównania ofiary Chrystusa z ofiarami za grzechy składanymi w Starym Testamencie. Trzeba się ograniczyć do tego, co najważniejsze.

Punktem wyjścia ofiar za grzechy jest Przymierze Synaju i podstawowy warunek tego przymierza: „Będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 6). Izrael chce, aby Bóg który go wywiódł z Egiptu był jego Bogiem i dlatego zobowiązuje się do świętości. „Wszystko co powiedział Jahwe, uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 21, 7). Jednak droga świętości jest długa i trudna. Wnet mieli się sami o tym przekonać — gdy złotego cielca uczynili swoim bogiem.

Bóg zaś nie byłby Bogiem, gdyby nie znał słabości człowieka. Dlatego zawsze gotów jest przyjąć człowieka, który odwraca się od grzechu. Wyrazem zaś i znakiem powrotu do Boga są ofiary za grzechy. (Dodajmy na marginesie, że podobnie jest w Nowym Testamencie. Chrystus Pan wie, że człowiek zbawiony będzie na nowo upadł w grzechy. Więc dał mu sakrament pokuty. To jest nasza ofiara za grzechy, sakrament naszego powrotu).

Im bardziej Izrael był świadom swego obowiązku świętości, tym bardziej ciążył mu grzech i tym bardziej wznosiła się potrzeba zadośćuczynienia i przełbania za grzechy. Stąd, coraz liczniejsze ofiary.

Ale, czy człowiek sam z siebie w ogóle jest w stanie złożyć taką ofiarę, która by go wyzwoliła z niewoli grzechu? „Nikt nie może samego siebie wykupić, ani nie uiszczyć Bogu ceny swego wykupu. Wyzwolenie jego duszy jest zbyt kosztowne” — mówi Psalmista (Ps 48, 8). Świadomość własnej bezsilności potęgowała tęsknotę za Zbawicielem, który z grzechów jego wybawi lud swój. Dopiero, gdy On złożył swoją ofiarę ukazała się różnica między jedną a drugą.

Zasadnicza różnica tkwi w samej osobie kapłana. Tam, w Starym Testamencie, kapłani byli ludźmi śmiertelnymi. Śmierć kładła kres ich kapłaństwu. Tu zaś, w Nowym Testamencie kapłanem jest Ten, który Zmartwychwstał i trwa na wieki. Stąd wieczne ma kapłaństwo.

Tam, kapłanami byli ludzie, sami obciążeni grzechem i słabością. Na ofiarę mieli wybierać zwierzę „bez najmniejszej skazy” — bo taki miał być również człowiek. Ale? Czy chociaż jeden może powiedzieć, że nie ma na nim żadnego grzechu? Wszyscy, również kapłani byli naznaczeni piętnem grzechu. Tu zaś, arcykapłan jest „święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników, wyniesiony ponad niebiosa”. Ale też tym arcykapłanem jest „Syn (Boży) doskonały na wieki” (Hbr 7, 26 ns.).

Dalsza różnica jest w samych ofiarach. Tamte ofiary były tylko „obrazem czasu teraźniejszego i nie mogły udoskonalić w sumieniu tego, który pełnił służbę Bożą” (Tu natomiast jest rzeczywistość, którą tamte ofiary zaledwie oznaczać mogły).

Tam bowiem, kapłan nigdy nie stawał się ofiarą. On znosił krew kozłów i cielców przed oblicze Jahwe. Ten zaś „przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego” — sam stał się ofiarą i samego siebie złożył jako okup za braci swoich. Dlatego, tamte ofiary były

tylko wyrazem tęsknoty i pragnieniem wyzwolenia. Tu zaś, Arcykapłan Nowego Testamentu. „samego siebie oddawszy w ofierze na zgaśnięcie grzechów”, zdobył wieczne odkupienie” (Hbr 9, 11, 12, 26).

Tam, w ofierze zastępczej, człowiek wkładał ręce na głowę ofiary jakby utożsamiając się z ofiarą, ze zwierzęciem ofiarnym. Tu zaś, **Syn Boży jednoczy się z człowiekiem**, nie w sposób symboliczny tylko, przez włożenie rąk, ale przez zjednoczenie z człowiekiem w jednej osobie Boga-Człowieka.

Tam, człowiek grzechem skalany ofiarował nierozumne zwierzę, które nie wiedziało, ani nie potrafiło zastąpić człowieka. Tu zaś, Bóg-Człowiek, „baranek bez skazy”, zupełnie świadomie oddaje siebie „na okup za wszystkich” (1 Tim 2, 6). Nikt mu życia nie odbiera jako ofiarnemu zwierzęciu, ale On sam je oddaje (J 10, 17 ns.). Bo On po to właśnie przyszedł „aby życie swoje dać na okup za wielu” (Mt 20, 28).

Tam, zwierzę ofiarne miało być wyrazicielem i znakiem intencji oraz duchowych dyspozycji grzesznika. Tu, Syn Boży w jednej osobie jednoczy się z człowiekiem, a przez oddanie się w ofierze, równocześnie objawia człowiekowi intencję i dyspozycję Boga w stosunku do człowieka i dyspozycję człowieka w stosunku do Boga.

Tam, w najlepszym wypadku można powiedzieć, że człowiek tak ukochał Boga, że zwierzę mu złożył w ofierze zamiast samego siebie. Tu zaś — tak Bóg ukochał człowieka, że Syna swego dał, aby pospieszył na ratunek człowiekowi.

Tam — najwyżej ofiara pokutna, ofiara uznania winy i przełbania. Tu zaś — ofiara miłości Boga, który dla ratowania człowieka Syna daje, oraz ofiara miłości Syna Bożego, którą jako „Dobry Pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11). Bo „Bóg okazuje nam swoją miłość (właśnie) przez to, że Chrystus umarł za nas gdyśmy jeszcze grzesznikami byli” (Rz 5, 8). Nie my jako pierwsi „umiłowaliśmy Boga, ale On sam nas umiłował i posłał Syna swojego, jako ofiarę przełbaną za nasze grzechy” (1 J 2, 10).

Ofiary Starego Testamentu — były przyszywaniem łąt na zdartym ubraniu. Tu zaś Bóg okrwia człowieka nowym ubraniem jako ukochane dziecko swoje.

Ks. Witold Kiedrowski



## Oryginalna pokuta

Kilkanaście kilometrów na południe od Łancuta, w Hurowie, czternastowiecznej wsi osadniczej — przy wiejskiej drodze stał potężny, dębowy krzyż, z wiekiem bardzo już zmurszały, pełen głębokich zmarszczek, jak twarz starego, spracowanego człowieka. Przechodzący ze szczególnym szacunkiem zdejmowali przed nim czapki czy kapelusze; przecież na krzyżu wisiał „wizerunek”, czyli postać ukrzyżowanego Chrystusa.

Z krzyżem związane było pewne miejscowe podanie, które głosiło:

Żył w Hurowie małżeństwo; bardzo zgodne, przykładne, mimo że bezdzietne. Może dlatego (choć... czy nie dla zwycięstwa, przecież i wielodzietni chłopci pili), nasz też lubił wypić. Kobieta patrzyła na to przymrużonym okiem, bo „jej” przychodziło do chałupy wesół, zawsze z jakimś podarunkiem, a co najważniejsze — nawet po pijanemu palcem jej nie dotknął. Nie tak jak inni, którzy „swoje” dosłownie prali. Trudno, coś mu się należało, tym bardziej, że picie nie było zbyt częste.

Aż tu jednego dnia — kobieta właśnie wsadzała chleb do pieca i spieszyła się, żeby piec nie wystygł — gospodarz wrócił do domu „pod humorkiem”. Baba się rozeźliła, złapała spory gar, wypełniony wodą, którą właśnie bochny wygładzała, aby w piecu nabrały jeszcze większych rumieńców i rąbnęła nim chłopca w łeb. Potem wsadziła ostatni bochen do pieca, otworzyła ciężką grubą deską, przeżegnała pieczywo i rozejrzała się za chłopem. Myślała, że zaszył się w kącie na ławie, tymczasem... zobaczyła go leżącego na podłodze.

Zrazu pomyślała, że zmorzyła go wódka. Ale przygląda się zliżej i drętwieje: na klepisku leży trup, a dookoła skorupy z garnka. Kobieta narobiła ogromnego krzyku, zbiegli się sąsiedzi, stwierdzili nie tylko, że chłop nie żyje, ale że jego kobieta zmyśliła postradała z żalu, że zabiła tak dobrego chłopca. O tej żałości opowiadano we wsi do ostatnich czasów. Przez cały czas przed pogrzebem, kiedy nieboszyk leżał w domu, kobieta leżała na ziemi; nie płakała, ale wyła, targała włosy, biła głową o klepisko, a skorupy z garnka gryzła zębami.

Po pogrzebie, niewątpliwie w formie ekspiacji, nieumyślna zabójczyni wystawiła przy drodze okazały, dębowy krzyż z Wizerunkiem, aby przechodzą-

cy za duszę zmarłego odmówili bodaj krótką modlitwę.

Przekazujący podanie, trochę ze współczuciem, a trochę podśmiewając się dodawali, że w dół przed wkopaniem krzyża pokutnica wrzuciła wszystkie skorupy z nieszczęsnego garnka. I że tam leżą.

O tej legendzie, dowiedział się kierownik szkoły Początkowo przyjął to, jak wiele innych wiejskich „bajdur, ale z czasem opanowała go istna pasja archeologiczna. Właśnie z Hurow pochodził wybitny archeolog, który kierownika nie tylko utwierdził w jego pasji, ale przygotował praktycznie i zachęcił do badań. Kierownik miał na tym polu nawet znaczne osiągnięcia.

Już było to w okresie międzywojennym, kiedy sędziwy krzyż był już tak czasem zniszczony, że lada chwila mógł być przez wicher obalony i zniszczony. Wiek — czy tylko niektórzy mieszkańcy — zaplanowała na miejscu starego umieścić nowy krzyż. Natomiast kierownik postanowił skorzystać ze sposobności i przekonać się, czy podanie o skorupach jest tylko legendą, czy polega na prawdzie. Kiedy rozkopano ziemię, by wyjąć stare drzewo, a w wykopie osadzić nowy krzyż, w obecności kierownika wykopano kupę skorup. Tak nawet przeszukano ziemię, że z pewnością nie pozostawiono w niej ani skorupki.

Amator-archeolog skorupy zestawiał i sklecił. Okazało się, że pewnych części brak. Czyżby tych fragmentów, które zrozpaczona kobieta zębami starła na miazę?

doc. Franciszek Kotula



## »Pomyślałem o matce«

W klinice Saint Eloi w Montpellier, na dziale reanimacji, 30-letni Yves Anton, nurek Straży Pożarnej, opowiada o swoich 65 godzinach spędzonych na Morzu Śródziemnym, gdzie każda minuta, każda sekunda przybliżała nieuchronnie moment śmierci.

— Kiedy go wyłowiliśmy, obejmował wszystkich i całował, i powiedział: Jak dobrze jest żyć — opowiada Vincent d'Iseria, kapitan statku, który odnalazł Yves Antona 50 km od brzegu.

Było to 7 października 1975 r. o godz. 11. Dla Antona był to koniec straszniego koszmaru. Śmierć wreszcie przestała mu zagrażać, po trzech dniach i trzech nocach spędzonych w morzu, którego fale wciąż oddalały od brzegu. Trzy dni i trzy noce bez snu bez jedzenia i picia, z upiorną myślą: jak z tego wyjść.

A wszystko zaczęło się w sposób zwyczajny. W poniedziałek, 4 października, po południu odbywały się ćwiczenia nurkowania. Razem z trzema nurkami w skafandrach, Yves zanurzył się w wodę. Ale kiedy wypłynął na powierzchnię, zostali nagle porwani przez gwałtowny wiatr, który często hula na Morzu Śródziemnym. Każdy z nich usiłował utrzymać się w grupie, ale uniósł ich prąd wody i rozproszył. Trzech odnaleziono od razu, zaginął jedynie ślad po Antonie.

Wzmocniono poszukiwania, w których wzięła udział ekipa wytrawnych ratowników, ochotnicy na łodziach sportowych, policyjne helikoptery. Darownie. Antona nie znaleziono.

Dwadzieścia cztery godziny po wypadku helikoptery zostały odwołane do bazy. Dla ratowników nie istniała już praktycznie żadna szansa odnalezienia Antona żywego.

W czwartek, 7 października, rano wstrzymano dalsze poszukiwania, jedynie jeszcze 38 nurków z ośrodka ratownictwa po raz ostatni wypłynęło na poszukiwanie. Badali dno, podczas gdy nagle przekazano im komunikat, którego się nie spodziewali: Yves Anton żyje!

Na brzegu do którego dobił statek ratowniczy, kapitan Vincent d'Iseria opowiada ciekawskim:

— Anton miał nadzwyczajne szczęście. To po prostu ptaki go uratowały. Mój syn spostrzegł kilkadziesiąt ptaków, krążących nad jednym miejscem. Widocznie czekały na śmierć Antona.

(dokończenie na str. 10)

aby go zaatakować. Wziąłem lornetkę. Zobaczyłem człowieka.

— Brzeg oddalał się nieubłaganie — opowiadał później Anton — Dwa razy helikopter przeleciał nade mną i mnie nie spostrzegł. Ale najgorsze, obok mnie przepływały statki, były tuż, tuż. Krzyczeli, wyłem, ale nikt mnie nie słyszał... Teraz mogę się przynależać, dwa razy się załamałem. Chciałem z sobą skończyć. Zerwałem maskę skafandra, by utonąć. Ale pomyślałem o matce i znów uczepliłem się życia.

„France Soir”

## MARIA

Współcześnie jest to jedno z najpopularniejszych imion żeńskich w naszym kraju. Dawniej jednak, aż do połowy wieku XIX używano go wyjątkowo. Długosz wspominając śmierć królowej węgierskiej Marii, pod rokiem 1395 pisze: „*miennam, że nie godzi się żadnej niewieście chociażby najdosłowniej, przybierać imienia Marii, które samej tylko Przenajchwalebniejszej Pani służyć powinno*”. I tak księżniczka ruska Maria, córka Jarosława, poślubiając Kazimierza Sprawiedliwego, musiała przyjąć nowe imię *Dobroniega*.

Natomiast bardzo znane było to imię w krajach łacińskich i prawosławnych. W nowym wydaniu Biblii, w przypisach jest mała wzmianka. „Imię *Miriam* (nasza *Maria*) różnie jest tłumaczone, ostatnio podkreśla się znaczenie „umiłowana przez Jahwe”.

Św. Hieronim, który znał dobrze hebrajski i aramejski podaje, że *Maria* w aramejskim oznaczało „Pani”. Prawdopodobnie jednak jest to imię pochodzenia egipskiego. *Miriam* była siostrą Mojżesza. Wiele imion staroegipskich tworzone od słowa *mry(t)* — „umiłowany, umiłowana”, dodając, jako człon drugi, imię boga. I według tej interpretacji *Mry-jahw*, późniejsze *Miriam*, oznaczało „Umiłowana przez Jahwe” (przez Boga).

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE  
MOŻNA JUŻ ZAMAWIAĆ  
pod następującym adresem:  
DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE  
DLA POLAKÓW  
46 DORTMUND 16  
Hessischestrasse 197

POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY  
W KĄDEJ POLSKIEJ RODZINIE!

## Książka — dokument

Literatura polska wzbogaciła się ostatnio o kolejną, bardzo wartościową i ciekawą, pozycję wydawniczą dotyczącą czasów II wojny światowej. Mam tu na myśli książkę pt. **BIOGRAFIA BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH NIEMIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH**, wydaną przez „Promyk” w Filadelfii. Jest to dzieło napisane przez 100 autorów, którzy przeżyli hitlerowskie obozy koncentracyjne i więzienia, ciężką pracę w karniowniach i podziemnych tunelach, w głodzie i chłodzie, w torturach na przesłuchaniach.

Książkę rozpoczyna wiersz „Mój Jezus” (H. Potaczek) i wprowadzenie: Od Wydawnictwa. Zawiera ona 5 rozdziałów, w których zamieszczono wspomnienia więźniów (I — II). Rozdział III — IV przynosi opracowania niektórych zagadnień przez byłych więźniów: świadków i badaczy straszliwych zbrodni hitlerowskich XX wieku. W rozdziale V umieszczono dokumentalne zdjęcia.

Pierwszy rozdział rozpoczyna ks. arcybp Adam Kozłowiecki rozważaniem zatytułowanym: „Żywny ku przestrodze”. Drugie opracowanie, wraz ze zdjęciami, poświęcono w tym rozdziale pamięci bł. Maksymiliana Kolbego pt. „Co z ciebie wyrośnie?” — Józefa Stysińskiego. Rozdział ten zamyka dwóch dalszych naocznych świadków: „Bolesne wspomnienia” (A. Szymerski), „Nigdy więcej” (ks. E. Chowaniec).

Na początku rozdziału II umieszczono „Moje wspomnienia kacerzowe” P. Abraszewskiego z Ameryki. Rozdział kończy J. Zaniewski z Belgii: „Boks w obozie koncentracyjnym”. Rozdział III rozpoczyna praca dra T. Bieleckiego (Ameryka): „Hitlerowskie obozy koncentracyjne jako narzędzie wyniszczenia ludności”. Tu wymienić należy także wspomnienia St. Rogalińskiej (Anglia): „Matka Boska więzienna...”, a z rozdziału IV pracę K. Odrobno: „Odszkodowania” (RFN) i M. Chmielewskiego: „Polacy o odszkodowaniach niemieckich” (Anglia).

Autorami wielu wspomnień są duchowni: ks. arcybp Kozłowiecki, ks. Chowaniec, ks. Bauer, ks. Bobrowski, ks. Wolniak, ks. Zaniewski.

Opinie o książce wyraziło już szereg ludzi z różnych środowisk. Ks. arcybp

A. Kozłowiecki pochwała prawdę zawartą w tym dziele: „Cieszę się, że Książka-Album ujawnia całą prawdę i obala niemiecką propagandę. Oby ta wielka Książka-Album trafiła do każdego domu polskiego w świecie”. Ks. bp Alfred Leon Abramowicz podkreśla jej walory religijne: „Książka Album powinna być w każdym domu i w każdej bibliotece. Ten historyczny dokument świadczy jak nisko upaść może człowiek, gdy porzuci Boga, a z drugiej strony jak wysoko może się wspiąć z Bogiem do wytrwałości i męczeństwa. To są święci i męczennicy wśród Narodu Polskiego” Kazimierz Odrobny, prezes Centralnego Komitetu Polskich Ojów w Niemczech Zachodnich, mówi o książce jako o dokumencie historycznym: „Wielu ludziom wydaje się, że świat wie o zbrodniach niemieckich w obozach koncentracyjnych. Tymczasem tak nie jest, bo młode powojenne pokolenie często nie daje wiary, aby Niemcy mogli tyle milionów Polaków wymordować w ciągu II wojny światowej. Dziś Niemcy usiłują zatrzeć ślady przez propagandę. Bardzo dobrze się stało, że ukazała się specjalna Książka-Album, napisana przez byłych Więźniów Politycznych. Cały świat z uznaniem przyjmie to historyczne dzieło, dokonane przez ludzi, którzy cudem zostali uratowani. Dla mnie Książka-Album będzie poważnym aktem w walce o naprawienie krzywdy wyrządzonej Więźniom Politycznym”.

Książka powinna się znaleźć w rękach każdego młodego Polaka, w bibliotekach parafialnych i stowarzyszeń. Historia jest bowiem matką — nauczycielką dla budujących nasze jutro. Poucza jakie piekło na ziemi zgotować może człowiekowi człowiek pozabawiony wiary w Boga. Piekne to dzieło zamawiać można w wydawnictwie „PROMYK”, P.O.Box 5266 — Philadelphia, PA 19137. Cena: 15,60 dol. z przesyłką włącznie.

J.S.

## Z APROSILI NAS

**DUSZPASTERZE I MŁODZIEŻ KSMP** z Noeux les Mines do pracy rekolekcyjnej oraz na doroczną uroczystość Patrona Młodzieży, św. Stanisława Kostki, w dniach od 17 do 21 listopada br.

## „Matka, która wszystko rozumie”...

Bardzo lubimy śpiewać tę pieśń o Matce, a zwłaszcza refren: „*Matka, która wszystko rozumie, sercem ogarnia każdego z nas. Matka zobaczyć dobro w nas umie. Ona jest z nami w każdy czas*”.

Ale dzisiaj, gdy nuciłem sobie te melodie, porządkując stare papiery, włączyła się moja małżonka:

— A jednak nie zawsze!

— Co nie zawsze? — zapytałam zdziwiony.

— No, nie zawsze matka zrozumie swoje dzieci!

— Co ci tak nagle przyszło do głowy. Chyba nie mówisz o sobie. Mnie nieraz dzieciaki wszystkiego nie powiedziały, ale do ciebie leciały jak w dym i po dziś dzień opowiadają ci o wszystkim...

— Nie, nie o sobie myślałam, choć i mnie nie było tak łatwo wszystko w ich życiu zrozumieć i ze wszystkim się pogodzić. Ale dzisiaj w metrze spotkałam tę dziewczynkę z Polski siostrzenicę Piasceckich, pamiętasz? Poznaliśmy ją u nich, chyba z pół roku temu. Przyjechała niby to do ciotki, a właściwie to ją chłopak przyciągnął, Piotrś Koniczeków. Poznali się podczas wakacji w Polsce, spotkali się raz drugi, potem poszedł do jej rodziców, oświadczył się jak trzeba, no i przyjechała...

— Ale co ma do tego matka, która rozumie czy nie rozumie swych dzieci?

— Pozwól mi więc dokończyć: dziewczyna przyjechała, rodzina chłopaka wyprawiła weselisko i przygarbnała ją do siebie. Zdawało się, że wszystko będzie dobrze. Młodzi się kochają, rozumieją, ale... właśnie matka! Matka chłopaka, teściowa dziewczyny, nie może zrozumieć! Dziewczyna pobeczowała się, gdy zaczęła opowiadać, więc wyciągnąłem ją z metra na kawę i tam dopiero dowiedziałem się wszystkiego. Jak to dobrze jednak, gdy młodzi mieszkają osobno, tak jak nasze dzieci. Tam zaczęło się od głupstwa. Ale odgad każdego dnia można było usłyszeć: „wiadomo, z Polski!... wiadomo, jak to w Polsce!... polska pycha! nie nie mają, a nosa zadzierają!... a po coś sobie brał żonę z Polski (to w kierunku syna)? czego cię tam w tej Polsce nauczyli (w kierunku synowej)?...”

Nie było innej rady, jak uciekać z domu. Syn poszedł za żoną, a matka mała i do syna i do synowej, bo... NIE ROZUMIE! Ona przecie chciała tylko dobra swego syna, synowej, a oni tak postąpili! Cierpi, skarży się i... nie rozumie!...

— Chyba dlatego, że nieraz matka czy to ojciec mają swoje własne pojęcie o szczęściu, o życiu, o sposobie życia... Swoje własne ramki, w które chcieliby dzieci oprawić, wcisnąć w nie choćby gwałtem! Gdy dziecko jest małe, udaje się. Ale do czasu: dziecko dojrzeźwa, rozwija się — to już dorosły mężczyzna, dojrzała kobieta, a matka często tego nie widzi. Dla niej będzie to zawsze „Wojtuś” — „Ualunia” — choćby to był już stary chłop i matka dzieciom! Ona ich widzi zawsze małych, bezbronnych, ona by ciągle chciała za nich myśleć, decydować, wybierać — organizować rozrywki, wybierać męża czy żonę, a gdy się pobiorą — to nawet, kiedy mają mieć dzieci i ile i jak je wychowywać!...

— Ale matka MUSI ZROZUMIEĆ! Nieraz serce boli, a trzeba zrozumieć: ja przecie nie siedzę w ich skórze! Nieraz tak sobie pomyślałam. — Ja przecie nie będę z nimi wiecznie! I chyba to najważniejsze: „Matka zobaczyć dobro w nas umie!”... Nie podejrzewać, że młodzi są naszymi wrogami! Nie myśleć, że oni wszystko nam robią na złość! I pozwolić im żyć — ICH WŁASNYM ŻYCIEM!...

Paryżanin

## „ŚWIADKOWIE JEHOWY”

Pytania i odpowiedzi dotyczące historii sekty powstałej w Ameryce w roku 1872 czyniącej niemało zamętu i w Polsce, i w naszym środowisku emigracyjnym, zwłaszcza wśród ludzi, którzy stracili kontakt z polskim duszpasterzem.

Pytania i odpowiedzi ułożył ks. Francis J. Ripley, a tłumaczenia z angielskiego i komentarzy dokonał ks. mgr Roman Podhorodecki S. Chr., duszpasterz polski w Aulnay sous Bois, we Francji.

„Świadkowie Jehowy” — to podręczna broszurka, którą można przeczytać jednym tchem. Może być źródłem argumentów prostych i rzeczowych w dyskusji z przedstawicielami tej sekty, dobijającymi się z natężeniem do drzwi naszego mieszkania.

Broszurka jest do nabycia u wydawcy i tłumacza:

Ks. mgr Roman Podhorodecki S. Chr.

46, av. du Gros Peuplier

93 600 AULNAY sous BOIS



Rodaku, wstęp do

## RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS

17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

## GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07 69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée



# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## I NIEDZIELA ADWENTU (ROK C)

28 listopada 1976

Adwent jest okresem przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, przez które na nowo rozważamy pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi. Jednocześnie przez to wspomnienie kierujemy myśl naszą ku oczekiwaniu drugiego przyjścia Chrystusa przy końcu czasów.

+

**Panie**, który zostałeś posłany przez Ojca, by przynieść ziemi naszej pokój: zmiłuj się nad nami.

**Chryste**, który swoim wyznawcom przekazujesz dar zbawienia wiecznego: zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który na zakończenie świata objawisz się nam w chwale: zmiłuj się nad nami.

+

**Antyfona na wejście** Ps 24, 1-3

Ku Tobie wznoszę duszę moją. Boże mój, Tobie ufam. Niech nie doznam wstydu, niech się nie śmieją ze mnie moi wrogowie. Wszyscy bowiem, co ufają Tobie, wstydu nie doznają.

### MODLITWA

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, spraw, aby wierni Twój przez pełnienie dobrych uczynków wychodzili na spotkanie przychodzącego Chrystusa, a kiedyś włączeni w grono wybranych, zdołali posiadać Królestwo Niebieskie. Przez Pana naszego.

### MODLITWA NAD DARAMI

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, dary, które otrzymaliśmy z Twojej dobroci i spraw aby ofiara, która pozwalasz nam sprawować na ziemi, stała się dla nas darem wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunie** Ps 34, 13

Pan użyłczy błogosławieństwo, a ziemia wyda swój owoc

### MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, Panie, niech nas wspomaga uczestnictwo w tych tajemnicach, przez które już teraz, gdy żyjemy wśród rzeczy przemijających, uzdalniasz nas do miłowania rzeczy niebieskich i dążenia do tego, co wieczne. Przez Chrystusa.

+

### CZYTANIE I (Jr 33, 14-16)

*Potomek Dawida*

*będzie wymierzał sprawiedliwość*

#### Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Pan mówi: „Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu. W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi potomka sprawiedliwego: będzie on wymierzał prawo i sprawiedliwość na ziemi. W owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie mieszkała bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: Pan naszą sprawiedliwością”.

+

### PSALM 25 (24), 4bc-5ab. 8-9, 10 i 14

**Do Ciebie, Panie, wznoszę moją duszę.**

Daj mi poznać, Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według Twych pouczeń, Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, pokornych uczy dróg swoich

Wszystkie ścieżki Pana są pewne i pełne łaski dla strzegących Jego praw i przymierza. Bóg powierza swe zamiary tym, którzy się Go boją, i objawia im swoje przymierze.

### (CZYTANIE II (1 Tes 3, 12-4, 2)

*Utwierdzenie w świętości na przyjście Chrystusa*

**Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan**

Bracia: Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy do was: aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga. Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi. A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przyjęli w sprawie sposobu postępowania i podoba nam się Bogu i jak już postępujecie, stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa.

+

**Alleluja** (Ps 85 (84) 3). Okaż nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie. **Alleluja.**

+

### EWANGELIA (Lk 21, 25-28, 34-36)

*Oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa*

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliży się wasze odkupienie. Uwaga! Nie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znieczeka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym”.

